TOŻSAMOŚĆ · ANALIZA

EROZJA FRANKIZMU. JAK UPADAŁA NARODOWO-KATOLICKA HISZPANIA

Rafał Buca · 24 lipca 2023



Dzisiejsza Hiszpania jest przeciwieństwem Hiszpanii Franco.
Tam, gdzie były represje i dyktatura, dziś jest wolność i demokracja.
Tam, gdzie był zamordyzm, dziś jest autonomia terytorialna.
Tam, gdzie była homofobia, dziś jest tolerancja.

Pedro Sánchez, premier Hiszpanii

Po zwycięstwie w Hiszpańskiej Wojnie Domowej w 1939 roku gen. Francisco Franco, wraz z podległymi sobie ugrupowaniami, rozpoczął budowę narodowo-katolickiego, unitarnego Państwa Hiszpańskiego (*Estado Español*). Frankistom udało się zbudować silny kraj ze stabilnym ustrojem oraz dobrze prosperującą gospodarką. Mimo to po śmierci przywódcy system ten uległ rozkładowi w ciągu zaledwie kilku lat, rozmontowany m.in. przez osoby, które miały być jego filarami. Jak doszło do takiej sytuacji? Nad tym pytaniem pochylimy się w niniejszym artykule.

Problem monarchii

Francisco Franco, choć zawsze był monarchistą, po zakończeniu wojny domowej nie zdecydował się na re-

stauracją królestwa. Nie wynikało to z żądzy przywództwa, a z braku odpowiedniego pretendenta. Generał nie chciał bowiem dopuścić do korony kandydata, który reprezentowałby monarchię liberalno-parlamentarną – umożliwiającą powrót do czasów chaosu, jaki poskromiły jego wojska w toku krwawej wojny domowej. Franco chciał monarchii, ale monarchii nacjonalistycznej, katolickiej i tradycjonalistycznej. Ówczesny pretendent do tronu, znany z liberalnych poglądów Juan, zdawał się być pod tym względem najgorszym możliwym wyborem. Franco ogłosił się więc dożywotnim szefem rządu i obiecał restaurację monarchii po swojej śmierci. Dyktator przybrał tytuł *el Caudillo*, który był tradycyjnym hiszpańskim określeniem wodza. Państwo Hiszpańskie stało się więc monarchią oczekującą na swojego króla.

Decyzją generała królem miał zostać syn aktualnego pretendenta – Juan Carlos. Sama monarchia miała być zwieńczeniem budowanego przez lata systemu frankistowskiego. Kilka lat przed swoją śmiercią, w 1969 roku Franco oficjalnie ustanowił Juana Carlosa przyszłym królem. Po zatwierdzeniu decyzji przez parlament złożył on przysięgę na wierność ustawom zasadniczym (zajmujących we frankistowskim państwie miejsce, które w krajach demoliberalnych ma konstytucja) oraz zadeklarował wierność zasadom Ruchu Narodowego (*Movimiento Nacional*).

Jak wiemy, złożonych przyrzeczeń monarcha nie dotrzymał. Po śmierci Franco Juan Carlos stanął na czele liberalnych, demokratycznych reform, obalających stary system. Już w 1978 roku, czyli zaledwie trzy lata po śmierci dyktatora, podpisał nową konstytucję, całkowicie sprzeczną z zasadami frankizmu. Jako monarcha nie protestował, gdy kolejne rządy legalizowały rozwody, aborcję i śluby homoseksualne oraz przyzwalały na coraz większą niezależność Kraju Basków i Katalonii. Monarcha stanął też na drodze wojskowym, którzy chcieli ratowania resztek frankizmu. Do zagadnień tych wrócimy w dalszych częściach artykułu.

Przez większość panowania Juan Carlos był uwielbianą przez zachodnią prasę ikoną demokratyzacji i liberalizacji Hiszpanii. W 2014 roku odchodził on jednak w niesławie, obciążony skandalami korupcyjnymi. Dziś zmuszony do emigracji Juan Carlos przebywa poza granicami kraju, a skandale z jego udziałem podkopały autorytet monarchii na tyle, że według niektórych sondaży jedynie nieco więcej niż 30% Hiszpanów popiera istnienie Królestwa Hiszpanii.

Oddanie władzy królowi było tylko jednym z czynników, których skutkiem stał się rozkład systemu frankistowskiego. Jak wyglądało podłoże tego procesu?

CZYTAJ TAKŻE: Rekonkwista prawicy w hiszpańskich wyborach – czy VOX przejmie władzę? Wywiad z Alvaro Peñasem

Wolny rynek i zmiany społeczno-kulturowe

Mało znany jest w Polsce fakt, że ostatnie dekady rządów Franco były okresem gospodarczego rozkwitu. W latach 60. *Estado Español* szczyciło się drugim (po Japonii) najwyższym wskaźnikiem wzrostu gospodarczym na świecie. Hiszpańska gospodarka znalazła się wśród dziesięciu najsilniejszych gospodarek świata. Nie stało się tak jednak od razu.

Początkowo frankizm przybrał raczej etatystyczne oblicze, czerpiąc z syndykalistycznego programu gospodarczego Falangi. Franco w swoich przemówieniach krytykował wszelkie formy liberalizmu, także liberalizm ekonomiczny. Z czasem ucichły jednak hasła rewolucji narodowo-syndykalistycznej, a w drugiej połowie lat 50. został obrany bardziej wolnorynkowy model gospodarki. Miało to związek z wejściem do

rządu technokratów związanych z *Opus Dei*. Członkowie stowarzyszenia zajęli kluczowe posady w resortach gospodarczych.

Filozofia polityczna systemu pozostała jednak niezmienna – chciano, dzięki mechanizmom nielubianego kapitalizmu, zbudować dobrobyt dla Hiszpanów, a przy tym nie dopuścić do eskalacji tego, co często idzie z nim w parze, czyli niesprawiedliwości, wyzysku i szerzenia się indywidualizmu. System ten osiągnął zamierzony sukces – Hiszpania z kraju typowo rolniczego przekształciła się w silne gospodarczo państwo z rozwiniętym przemysłem. Reformy zapewniły dobrobyt zarówno wyższym, jak i niższym klasom społecznym. Pozytywne aspekty przemian gospodarczych opisywał Jacek Bartyzel: „inwestycje zagraniczne 1958-60 wzrosły o 6,8 raza, od 1962 nastąpiło gwałtowne przyspieszenie produkcji przemysłowej: np. produkcja samochodów osobowych wzrosła od 2 000 rocznie w 1953 do 600 000 w 1972. Najbardziej dynamiczny wzrost dotyczył produkcji artykułów konsumpcyjnych (lodówek, pralek, odbiorników telewizyjnych). Podwoił się przynoszący dewizy napływ turystów tak, że już w latach 60. turystyka stała się pierwszą gałęzią gospodarki narodowej. Wzrost PKB 1961-64 wynosił realnie 8,7% w stosunku rocznym, podczas gdy inflacja utrzymywała się poniżej 5%, co dawało Hiszpanii 7 lokatę na liście największych potęg gospodarczych świata. Łącznie w latach 1960-66 przyrost produktu krajowego przekroczył wg OECD 138%, co było najwyższym wskaźnikiem na świecie". Z drugiej strony, zwiększyło się bezrobocie, co wywołało strajki i wzrost popularności idei socjalistycznych wśród robotników, którzy ponosili koszty przeprowadzonych reform, oraz bliskich im księży.

> Na rzecz *Opus Dei* spadło też znaczenie Falangi. Wraz z Ustawą o Ruchu Narodowym (1958 r.) dawny narodowo-syndykalistyczny program monopartii został zmieniony. Zrezygnowano z ograniczania własności prywatnej. Otwarta formuła partii rządzącej doprowadziła do jej rozprzężenia ideologicznego (nie tylko w sferze ekonomicznej), które po śmierci wodza stanie się widoczne w konformistycznych postawach członków partii rządzącej.

Franco wierzył zapewne, że możliwe jest połączenie narodowo-katolickiego autorytaryzmu z wolnym rynkiem. Mimo niepodważalnych sukcesów, które pozwoliły na utrzymanie ustroju i zdobycie większego zaufania społecznego, trawestując Zbigniewa Herberta „nie udało się oddzielić dokładnie ciała od duszy". Skutki doktryny ekonomicznej koniec końców wpłynęły i na praktykę polityczną, stając się jedną z przyczyn klęski tej drugiej. Państwo dobrobytu stworzone przez ludzi *Caudillo* sprzyjało rozwojowi postaw konsumpcyjnych i materialistycznych, sprzecznych z katolickim, solidarystycznym światopoglądem, będących fundamentem państwa Franco. Naród, tradycja i Bóg przegrały z nieograniczonymi możliwościami bogacenia się. Nowo powstała klasa średnia nie sprzyjała ideałom głoszonym przez przywódcę krucjaty antykomunistycznej. Nawet jeśli nie było to jeszcze zbyt widoczne, frankizm tracił powoli rząd dusz w społeczeństwie.

Zmiany obyczajowe postępowały także pod wpływem zagranicy. Swój udział miał tu napływ turystów z bardziej liberalnych krajów zachodnich, a mówimy przecież o okresie rewolucji obyczajowej. Podróżująca po Hiszpanii młodzież przywoziła ze sobą idee nowej lewicy.

Bardzo istotną rolę w tym procesie odegrały uczelnie. Hiszpańskie uniwersytety na przełomie lat 60. i 70. stały się miejscem ekspansji idei uderzających w system frankistowski. Filozofia tomistyczna została

wyparta przez egzystencjalizm. Młoda inteligencja, ciekawa nowych nurtów myślowych, popularnych m.in. we Francji, stała się jednym z filarów zmian podmywających narodowo-katolicki ustrój. W połowie lat 50., pod wpływem wzorców zagranicznych, na hiszpańskich uczelniach miał miejsce wysyp nowych, coraz aktywniejszych grup studenckich o orientacji lewicowej. Tak jak w innych krajach zachodnioeuropejskich (choć z pewnością nie na tę skalę co we Francji czy w Niemczech), pod koniec lat 60., przez hiszpańskie uczelnie przetoczyła się fala niepokojów studenckich, inspirowanych właśnie przez środowiska lewicowe. Władza nie wiedziała jednak, jak się z tym problemem uporać. „Jedynym pomysłem *Caudillo* na uzdrowienie morale hiszpańskiej młodzieży były aresztowania i roszady kadrowe" – konkluduje Sławomir Dawidowski w jednej z biografii przywódcy.

Wszystkie te tendencje znajdowały nieraz sprzyjające podłoże. Pamiętajmy, że wygrywając wojnę domową Franco nie doprowadził do anihilacji „czerwonej" Hiszpanii. Mimo brutalnych nieraz represji, większość zwolenników strony republikańskiej, w tym skrajna lewica, wojnę i prześladowania przeżyła. Tylko część zdecydowała się pogodzić z istniejącym stanem rzeczy – inna naturalnie kierowała się ku tym tendencjom, które uderzały w system frankistowski.

Państwo unitarne i separatyzmy

Jeden z głównych sloganów frankizmu brzmiał: „*Espana Una, grande y libre*" (Hiszpania zjednoczona, wielka i wolna). Pierwszy człon hasła wskazywał na unitarny charakter państwa, targanego problemem separatyzmów. Grupą, która w dobie późnego frankizmu najzacieklej walczyła o niepodległość swojego regionu, byli baskijscy nacjonaliści z ETA (*Euskadi Ta Askatasuna*, Baskonia i Wolność). Po raz pierwszy prawo do autonomii Baskowie otrzymali od rządu II Republiki w 1936 roku. Lud ten już od średniowiecza cieszył się pewnymi przywilejami, jak zobowiązanie do obrony jedynie swoich ziem, własne sądownictwo i zwolnienie z podatków. W unitarnym państwie rządzonym Franco nie było jednak miejsca na szerokie ustępstwa dla Kraju Basków. Stawiało to ruchy domagające się nadania Baskom szerokiej autonomii lub nawet całkowitej niezależności państwowej na kursie kolizyjnym z systemem. Baskijscy zwolennicy niepodległości gromadzili się w Nacjonalistycznej Partii Basków (EAJ, *Eusko Alderdi Jeltzalea*), której program był w umiarkowanie konserwatywny. Na początku lat 50. radykalna, czasem wręcz komunizująca, młodzież opuściła ugrupowanie, by w 1958 roku założyć nacjonalistyczno-lewicową ETA.

W latach 60. organizacja rozpoczęła działalność terrorystyczną, w wyniku której łącznie według hiszpańskiego MSW miały zginąć 853 osoby. Niemal połowę z tej liczby stanowili cywile, reszta to hiszpańscy funkcjonariusze państwowi. Terroryzm stał się ogromnym problemem frankistowskiej Hiszpanii, destabilizując sytuację wewnętrzną państwa i wprowadzając atmosferę niepokoju wśród rządzących elit. W 1962 roku zdecydowano się na wprowadzenie stanu wyjątkowego na terenie Kraju Basków. W 1970 roku odbył się słynny proces w Burgos, podczas którego kilkunastu aktywniejszych członków ETA, mających na swoich sumieniach zabójstwa oraz zamachy miało zostać skazanych na kary śmierci. Międzynarodowe naciski zmusiły jednak Franco do zaniechania tej kary wobec terrorystów. Jak pisze o ETA Karol Kaźmierczak, organizacja cieszyła się sporą sympatią lewicowej opinii publicznej w zachodniej Europie. Skutkowało to nie tylko naciskami takimi jak wspomniane. We Francji odbywały się nawet posiedzenia oraz szkolenia baskijskich terrorystów.

Najboleśniejszym w skutkach dla dyktatury Franco był słynny zamach ETA z 1973 roku, dokonany na najbliższym współpracowniku *Caudillo* – Luisie Carrero Blanco, który pełnił wówczas funkcję premiera Hisz-

panii. Objął ją na pół roku przed tym jak go zamordowano, wysadzając jego auto ładunkami wybuchowymi, umieszczonymi pod drogą. Franco przekazał mu urząd szefa rządu w związku z coraz gorszą sytuacją zdrowotną. Carrero Blanco miał być gwarantem kontynuowania polityki dyktatora po jego śmierci. Być może gdyby nie został zamordowany, losy Hiszpanii potoczyłyby się inaczej.

Po upadku frankistowskiej Hiszpanii Kraj Basków, podobnie jak Katalonia i Galicja otrzymały prawo do autonomii, a ETA powoli wygaszała swoją działalność, by ostatecznie zakończyć ją w 2018 roku.

Równolegle istniał też problem tożsamości katalońskiej. W 1931 roku, po upadku dyktatury Miguela Primo de Riviery i ucieczce króla Alfonsa III z kraju, proklamowana zostaje II Republika, a równocześnie z nią także Republika Katalońska, która ostatecznie stała się autonomiczną częścią II Republiki. Region stał się bastionem wojsk republikańskich podczas wojny domowej. Po zdobyciu go przez wojska frankistowskie w 1938 roku, rząd Katalonii wyemigrował do Francji. W tym samym roku Franco zniósł katalońską autonomię, a oficjalnym językiem w szkołach i urzędach został język kastylijski. Tożsamość katalońska, mimo że silna, nie prowadziła zwolenników niezależności do metod terrorystycznych. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy może być fakt, że region był jednym z największych beneficjentów polityki gospodarczej prowadzonej przez frankistów od drugiej połowy lat 50. Katalonia stała się wówczas najbogatszym regionem w Hiszpanii, a dostatek często zabija tendencje rewolucyjne. Walka o katalońską tożsamość odbywała się więc często na stadionie, a klub piłkarski FC Barcelona był przez katalońskich nacjonalistów traktowany jak reprezentacja narodowa. Z drugiej strony, katalońscy nacjonaliści prowadzili swoją działalność pod przykrywką grup folklorystycznych. Frankiści z czasem nadali Katalończykom pewne swobody, pozwalając w 1961 roku na tworzenie katalońskich placówek kulturalno-językowych w Barcelonie.

> Pewnym paradoksem, zważywszy na wyznaniowy charakter państwa Franco, jest fakt, że ostoją tak katalońskiego, jak i baskijskiego nacjonalizmu był miejscowy kler, dopominający się o prawa językowe i kulturalne mniejszości. Dość wspomnieć, że część księży wręcz gloryfikowała antyfrankistowskie akty terroru. W Kraju Basków z ambon można było usłyszeć pochwały pod adresem ETA. Z kolei słynny kataloński klasztor Montserrat stał się miejscem solidarnościowego strajku okupacyjnego z sądzonymi członkami ETA.

Sytuacja międzynarodowa

Mimo że Franco uratował Hiszpanię przed udziałem w II wojnie światowej, to niewątpliwym był fakt, że Hiszpania, przynajmniej początkowo, sprzyjała państwom osi. Oficjalnie *Estado Español* pozostało neutralne, jednak tysiące Hiszpanów motywowanych chęcią odwetu na bolszewizmie ruszały w szeregach Błękitnej Dywizji (*La División Azul*) na Front Wschodni. Pomoc III Rzeszy podczas wojny domowej również nie pozostała bez echa – Franco stał się w oczach części świata niemalże nazistą, mimo że teorie rasowe czy nawet antysemityzm były mu obce. Znany jest fakt, że za Franco nie przepadał sam Adolf Hitler, który miał porównać spotkanie z *Caudillo* z wyrywaniem zęba.

Twórcy powojennego ładu nie byli zgodni co do tego, jak należy traktować Hiszpanię. ZSRR oczywiście nalegało na sankcje wobec Madrytu, jednak Anglosasi nie poparli tego pomysłu, twierdząc, że mogłoby

to jedynie umocnić i tak popieraną przez znaczną część społeczeństwa dyktaturę. Mimo to Hiszpania była przez pewien czas izolowana na arenie międzynarodowej, a wielu europejskim ruchom marzyła się antyfaszystowska krucjata na Półwyspie Iberyjskim. Hiszpanów długo nie chciano przyjąć do ONZ (stało się do dopiero 10 lat po zakończeniu wojny) i do NATO (doszło do tego już po śmierci Franco).

Sytuacja zaczęła się zmieniać w latach 50. Stało się tak wskutek nacisków Stanów Zjednoczonych, które chciały wykorzystać antykomunistyczne nastawienie Franco oraz jego dobre kontakty z państwami arabskimi i latynoamerykańskimi, Hiszpania powoli zaczęła stawać się krajem akceptowalnym na arenie międzynarodowej. Dołączyła wówczas do m.in. FAO, WHO, UNESCO oraz ONZ. W 1953 roku Madryt oficjalnie sprzymierzył się z USA, co legitymizowało władzę dyktatora w oczach „wolnego świata". W tym samym roku podpisany został też konkordat z Watykanem.

Z drugiej strony, brzemienne w skutki były przemiany społeczne, jakie zachodziły w sąsiedztwie Hiszpanii. W całej Europie Zachodniej na przełomie lat 60. i 70. do głosu dochodziły tendencje liberalne i lewicowe, a – jak już wspomniano – chętnie odwiedzający Hiszpanię turyści z krajów demokratycznych wpływali mocno na „tutejszych". Swoją rolę odegrała również Rewolucja Goździków z 1974 roku, która obaliła w Portugalii rządy premiera Marcelo Caetano, spadkobiercy Salazara. Upadek siostrzanej dyktatury, z którą frankizm współistniał niemal 40 lat, musiał jawić się w Madrycie jako niepokojący, zwłaszcza że w momencie buntu lewicowych oficerów w Portugalii *Caudillo* miał już poważne problemy zdrowotne. Ponadto, na rosnącą w siłę hiszpańską opozycję łożyła zagranica. Nie dotyczyło to zresztą wyłącznie lewicy, ale i opozycji chadeckiej opłacanej m.in. przez niemiecką CDU.

CZYTAJ TAKŻE: Powrót do lat ołowiu

„Papież nas nie kocha. Nie lubi Hiszpanii"

Jak wiadomo, Kościół katolicki miał w Hiszpanii rządzonej przez nacjonalistów znaczne przywileje. Idea narodowo-katolicka była wszak głównym budulcem frankizmu. Przedstawiciele Kościoła mogli liczyć na duże wsparcie finansowe ze strony państwa, a katolickie stowarzyszenia miały swoich przedstawicieli w administracji rządowej. Po zawarciu konkordatu w 1953 roku Hiszpania stała się krajem wyznaniowym, w którym Kościół *de facto* kontrolował szkolnictwo i większość wydawnictw. Katolicyzm był jedynym wyznaniem, które Hiszpanie mogli praktykować publicznie. Praktykowanie innych religii było możliwe, jeśli kult ten ograniczał się do warunków domowych.

Sam generał Franco wierzył, że sprawuje rządu w imieniu Boga. Autorytarne metody rządzenia podkreślały zaś bezdyskusyjność prawdy chrześcijańskiej. Tym większym ciosem było dla niego stopniowe odwracanie się Watykanu od frankistowskiej Hiszpanii. Obserwujący postępy modernizmu w Kościele *Caudillo* z żalem miał stwierdzić: „Papież nas nie kocha. Nie lubi Hiszpanii".

Relacje z Kościołem zaczęły się psuć, gdy na Tronie Piotrowym zasiedli Jan XXIII i jego następca Paweł VI. Znanym faktem jest konflikt tego drugiego z Franco o prawo do desygnacji biskupów, do którego doszło, mimo iż generał wybierał ich zawsze zgodnie z wolą Ojca Świętego. Największym ciosem dla frankizmu był niewątpliwie Sobór Watykański II oraz postępujący w tym okresie wzrost popularności idei socjalistycznych oraz demokratycznych wśród młodych hiszpańskich duchownych. Inspiracje modernistycznym katolicyzmem i teologią wyzwolenia były w Hiszpanii w trakcie drugiej połowy rządów Franco bardzo silne. Niegdyś silne źródło legitymizacji władzy oraz główny sojusznik ideowy przechodził gdzieniegdzie na

pozycje wrogie. W związku z tym, że dyktatura nie pozwalała na istnienie partii liberalnych ani lewicowych, reprezentanci tych nurtów odnaleźli się w licznych wspieranych przez rząd stowarzyszeniach katolickich. Na ich spotkaniach czytano dzieła Marksa i innych lewicowych myślicieli. Badacze historii Hiszpanii piszą wręcz, że ruchy opozycyjne narodziły się w salkach katechetycznych. Jak pisze Paweł Skibiński, już same seminaria „zmieniły się w miejsce propagandy socjalistycznej, a nawet komunistycznej i w tym duchu kształtowały całe pokolenie młodego duchowieństwa" „Hiszpania jest jedynym krajem w Europie, w którym spotkanie dla uczczenia śmierci Che Guevary odbywa się w klasztorze" – miał powiedzieć jeden z marksistów. „W Hiszpanii naszymi najbardziej lojalnymi i najbardziej aktywnymi sojusznikami w walce o wolność i sprawiedliwość społeczną są katolicy" – stwierdzał z kolei Santiago Carrillo, sekretarz generalny Komunistycznej Partii Hiszpanii.

W Hiszpanii późnofrankistowskiej coraz więcej jest tzw. księży-robotników, którzy inspirowani lewicowymi ideami stają w jawnej opozycji wobec systemu. „Księża popierający protesty robotników czy dopominający się o amnestię dla uwięzionych sami trafiają do więzień, nierzadko z wysokimi wyrokami. W maju 1966 roku dochodzi do słynnej *la capuchinada*: kapucyni z Barcelony udostępnili pomieszczenia klasztorne studentom-opozycjonistom. Gdy do klasztoru wtargnęła policja, stu księży wyszło na ulice miasta w proteście przeciw przemocy – policja rozpędziła demonstrację pałkami. Ale protesty nasilały się: pod koniec lat 60. powstał nawet specjalny zakład karny dla duchownych" – opisuje Marek Zając.

W tych latach cenzura w państwie Franco reagowała przede wszystkim gdy dochodziło do obrażania *Caudillo* bądź nawoływania do przewrotu. Od pewnego momentu czasopisma krytykujące niektóre posunięcia reżimu w zasadzie mogły się ukazywać, z czego korzystała lewicująca część prasy katolickiej. Na początku lat 60. w środowiskach Akcji Katolickiej zaczęły pojawiać się postulaty wprowadzenia demokratycznej ordynacji wyborczej i pluralizmu związkowego. Kilka lat później związani z chrześcijańską lewicą studenci przeprowadzili szereg akcji protestacyjnych, czego skutkiem była delegalizacja studenckich związków.

> Sam Watykan przewidywał dla Hiszpanii wariant włoski – przejście od dyktatury do demokracji przy pomocy chadeków. Na początku lat 70. episkopat hiszpański oficjalnie zdystansował się od dyktatury, a nawet przeprosił za swoje stanowisko z okresu wojny domowej, kiedy to – przypomnijmy – księża byli masowo mordowani przez republikanów. Hierarchia kościelna opowiedziała się również za legalizacją partii politycznych.

Przemiany, jakie zachodziły w łonie Kościoła w zasadzie podważyły sens istnienia katolickiego *Estado Español*, przynajmniej w takim kształcie.Jak bowiem utrzymywać kurs na państwo wyznaniowe bez poparcia papieża? Jak pogodzić się z tym, że część kleru staje tam, gdzie trzy dekady wcześniej byli lewicowi bojówkarze demolujący świątynie? Prawda przestała być niepodważalna, a zaczęła być poddawana debacie i dyskusji. To lud miał ocenić, co jest słuszne. Sam Watykan zaczął popierać tzw. rozdział Kościoła od państwa, a nie państwo katolickie. Do rangi symbolu urasta fakt, że po śmierci dyktatora Mszy nie chciał za niego odprawić arcybiskup Madrytu Vicente Enrique y Tarancón, wcześniej jeden z ojców Soboru Watykańskiego II, znany zresztą z niechęci do systemu.

W dobie przemian ustrojowych szybko odżyły stłamszone tendencje antyklerykalne, tak silne przecież w

dobie wojny domowej. Gdy spadkobiercy republikańskiej lewicy wznawiali swoją ofensywę przeciw tradycyjnym wartościom, osieroceni przez oportunistyczne postfrankistowskie elity katolicy nie byli w stanie jej się postawić. Sam Kościół uchodził za coraz mniej wiarygodny – za instytucję stanowiącą podporę systemu, którą lewica demonizowała pomimo roli części kleru w dekonstrukcji frankizmu.

Na skutki nie trzeba było długo czekać. Społeczeństwo hiszpańskie od dawna jest jednym z najszybciej laicyzujących się w Europie. Mowa tu nie tylko o latach tzw. zapateryzacji – procesy te stały się widoczne już bardzo krótko po zmianach ustrojowych, co każe zadać pytanie o to, czy ostentacyjnie manifestowana przez system katolickość społeczeństwa nie była w rzeczywistości płytka.

Wymowny może być przykład tradycyjnie podatnych na hasła lewicowe środowisk robotniczych. Już z sondażu przeprowadzonego wśród robotników przez Akcję Katolicką w 1957 roku miało wynikać, że 90% ankietowanych określa się jako antyklerykałowie, a 41% jako przeciwnicy jakiejkolwiek religii. Z kolei w badaniu z 1959 roku jedynie 12% robotników z Saragossy miało zadeklarować się jako praktykujący katolicy. 75% określiło się jako obojętni wobec religii, a 13% jako jej wrogowie. Z badań, które przeprowadzono w Walencji, Grenadzie i Barcelonie wynikało, że jedynie 12-27% mieszkańców tych miast to praktykujący katolicy. „Jeżeli przyjmiemy, że liczby nie zostały zmanipulowane, to ówczesną duchowość Hiszpanów należy uznać za powierzchowną" – konstatuje Dawidowski.

Kiedy zaledwie pięć lat po upadku frankizmu w Hiszpanii legalizowano rozwody, nowe rozwiązania popierało 83% obywateli. Rozwody to jednak nie najbardziej drastyczny przykład. W 1985 roku hiszpański parlament zalegalizował aborcję w trzech przypadkach: powstania ciąży w wyniku gwałtu, ciężkiego upośledzenia płodu oraz zagrożenia życia i zdrowia matki. Prawo teoretycznie podobne do przyjętego w 1993 roku w Polsce było jednak przez lata interpretowane znacznie bardziej liberalnie – pod ten ostatni z wyjątków umożliwiających zabicie dziecka podciągano sytuacje, w których utrzymanie ciąży rzekomo miało odbijać się negatywnie na zdrowiu psychicznym kobiety. W związku z tym liczby legalnie wykonywanych aborcji sięgały rocznie ponad 100 tys. W momencie wprowadzania nowych przepisów, popierało je aż 65% Hiszpanów, i to pomimo dużej aktywności Kościoła, który sprzeciwiał się tym rozwiązaniom.

Sam wskaźnik praktyk religijnych spadał w kolejnych dekadach bardzo szybko. O ile w ostatnich latach rządów Franco 61% Hiszpanów regularnie chodziło do kościoła, to dziś na Mszę Świętą uczęszcza nieco mniej niż 23% ludności kraju. Jedynie 22% małżeństw zawieranych jest dziś w kościele, podczas gdy jeszcze w roku 2000 było to 75%.

Zmierzch systemu

Jak ustaliliśmy rozkład frankizmu miał wiele źródeł. Warto zastanowić się również, jak w momentach przełomowych zachowała się klasa rządząca, która przecież po śmierci Francisco Franco w 1975 roku pozostawała przy władzy. Fakt degeneracji ideowej samych członków partii frankistowskiej jest być może najsmutniejszy, gdyż to oni (wraz z królem) ostatecznie rozmontowali frankistowską Hiszpanię. Widząc zmieniający się świat poddali się trendom, by zachować choć część wpływów. W czasach frankizmu sama Falanga stawała się partią skostniałą, gromadzącą konformistów, co w chwili przesilenia dało o sobie znać. Za utrzymaniem systemu w Kortezach głosowało tylko kilkudziesięciu frankistowskich deputowanych.

W referendum z grudnia 1976 roku, w którym głosowano nad ustawą o reformie politycznej, wpro-

wadzającą demokrację parlamentarną, za opowiedziało się aż 94,2% głosujących, przy zaledwie 2,6% przeciw. Frekwencja wyniosła wówczas 77,4%. Już w 1977 roku *Movimento Nacional* zostało rozwiązane. W tym samym roku zalegalizowano istnienie partii opozycyjnych, w tym socjalistycznej PSOE i Hiszpańskiej Partii Komunistycznej. Odbyły się też wtedy pierwsze wolne wybory od 1936 roku, w których najwięcej głosów zdobyła efemeryczna Unia Demokratycznego Centrum (34,5%), socjaliści (29,4%) i komuniści (9,4%). Stosunkowo najbardziej prawicowy z dużych sił politycznych Sojusz Ludowy, który później przekształcił się w znaną nam dziś bezideową już właściwie Partię Ludową, zdobył 8,2%. Za symboliczny koniec epoki uznaje się jednak często referendum konstytucyjne z grudnia 1978 roku (ustawę zasadniczą poparło 87,9% głosujących, przy frekwencji 59%) oraz zatwierdzenie konstytucji przez króla w tym samym miesiącu.

Nowy rząd nie potrafił sprostać wymaganiom niestabilnej młodej demokracji, nękanej do tego atakami terrorystycznymi baskijskich separatystów. W 1980 roku kraj pogrążony był już w kryzysie ekonomicznym. 23 lutego 1981 roku Hiszpania mogła obserwować ostatni zryw frankizmu. Podczas zaprzysiężenia Leopoldo Calvo-Sotelo na stanowisko premiera, wojsko i paramilitarna *Guardia Civil* próbowały dokonać zamachu stanu. Uzbrojeni wojskowi wkroczyli podczas obrad do budynku Kongresu Deputowanych. Na czele buntu, który przeszedł do historii pod nazwą „23-F" (*febrero* to po hiszpańsku luty), stał podpułkownik Antonio Tejero. Do powstania przyłączył się Jaime Milans del Bosch, dowódca III Okręgu Wojskowego w Walencji, który wyprowadził czołgi na ulice miasta. Wieczorem tego samego dnia powołano nowy rząd, na czele którego stanął były członek Falangi – Francisco Laina. Król Juan Carlos nie poparł jednak puczu i doprowadził do jego porażki zaledwie dzień po wybuchu. Monarcha wystąpił w telewizji ubrany w mundur wojskowy i jako zwierzchnik sił zbrojnych odebrał władzę dowódcy z Walencji oraz wezwał wojsko do spokoju. Organizatorów puczu skazano na kary więzienia. Wprowadzony na tron przez Franco król stał się grabarzem frankizmu.

Wciąż jeszcze w wielu miastach istniały nazwy ulic, tablice pamiątkowe czy pomniki poświęcone takim postaciom jak Franco, José Antonio Primo de Rivera czy inny z szefów Falangi Onésimo Redondo Ortega. Zniknęły one ostatecznie dopiero po 2004 roku, gdy premierem Hiszpanii był Jose Luis Rodriguez Zapatero z lewicowej PSOE. Kortezy uchwaliły wówczas tzw. Prawo Pamięci Historycznej, na mocy którego symbole związane z frankizmem miały zniknąć ze wszystkich miejsc poza przestrzenią prywatną oraz kościelną. Ustawa „wyczyściła" całą hiszpańską przestrzeń publiczną z odniesień do kilku dekad hiszpańskiej historii. Nasileniu uległy również tendencje do propagowania jednostronnej narracji historycznej, gloryfikującej siły republikańskie. Ta swoista pedagogika wstydu odcisnęła głębokie piętno na społeczeństwie. W badaniu z 2008 roku 30% respondentów deklarowało, że w czasie wojny domowej poparłaby obóz republikański, a mniej niż 10% stanęłoby po stronie nacjonalistów (42% nie optowałoby za żadną ze stron).

W 2019 roku lewicowe władze usunęły zwłoki Franco z jego grobu znajdującego się w Dolinie Poległych (*Valle de los Caídos*) – mauzoleum upamiętniającego ofiary wojny domowej, zwieńczonego ponad 150-metrowym, największym na świecie krzyżem. W planach lewicy wciąż pojawia się pomysł demontażu krucyfiksu. Sama sprawa ekshumacji Franco podzieliła Hiszpanów – rok przed usunięciem zwłok generała jego grób odwiedziło aż 340 tys. turystów chcących nieraz oddać cześć przywódcy po raz ostatni. Mimo że wskutek kilku dekad lewicowej indoktrynacji Franco stał się postacią ocenianą raczej negatywnie, według sondażu opublikowanego przez „*El Mundo*" 54% Hiszpanów było przeciwko jego ekshumacji.

CZYTAJ TAKŻE: Czterokrotnie pogrzebany – ekshumacja José Antonio Primo de Rivery

Dlaczego frankizm upadł?

Generał Franco ma niewątpliwe zasługi dla narodu hiszpańskiego: zatrzymanie eskalacji lewicowej przemocy w latach Republiki, uratowanie Hiszpanii od widma komunizmu i wszystkich jego konsekwencji, ale też uniknięcie wciągnięcia kraju do II wojny światowej oraz doprowadzenie do bujnego rozkwitu gospodarczego. Pomimo szeregu kontrowersji wiążących się z represjami wobec przeciwników politycznych, mitem jest z pewnością pojawiające się gdzieniegdzie stwierdzenie, że Franco był w kraju znienawidzony. Kiedy dyktator zmarł, hołd osobiście oddało mu kilkaset tysięcy rodaków, mimo że w kolejce do ciała *Caudillo* stać trzeba było przez kilkanaście godzin. Mimo to budowany przez niego przez kilka dekad ustrój upadł tak łatwo i niemal nikt nie był zdeterminowany go bronić.

Zamach podpułkownika Tejero nie porwał za sobą ludzi, tak samo jak sam demontaż systemu nie zmobilizował ich do masowych protestów. Również nacjonalistyczne ruchy postfrankistowskie, takie jak *Fuerza Nueva* (Nowa Siła) Blasa Piñara, nie odnotowały znaczących sukcesów pomimo faktu, że retoryka narodowo-katolicka teoretycznie wydawała się być predestynowana do tego, by mocno zakorzenić się na hiszpańskiej scenie politycznej. Dlaczego tak się stało?

Problemy, z jakimi zmagała się frankistowska dyktatura, nie tłumaczą w pełni faktu, że system uległ tak szybkiej erozji. Być może wina leży po stronie miałkości ideowej ostatnich zwolenników systemu, których Karol Kaźmierczak opisywał słowami: „Konserwatywni frankiści wiecznie zapatrzeni w przeszłość okazali się niezdolni do wykrzesania jakiejkolwiek idei budowy przyszłości". Stawiając na formy, zaniedbano treść. Rządzący za mało przejmowali się faktyczną kondycją narodu, zajmując się powierzchownymi jej przejawami. Ostatecznie te segmenty obozu frankistowskiego, które zachowały ideowość nie potrafiły odnaleźć się w nowych realiach.

Powinno stanowić to przestrogę dla wszelkich ruchów reakcyjnych, które zamiast nadawać tradycyjnym treściom nowe formy, łudzą się możliwością powrotu do tego, co minione. Strona narodowo-katolicka w latach 60. i 70., mimo że wciąż sprawowała nominalnie władzę, nie zdołała stworzyć atrakcyjnej przeciwwagi dla przenikającego społeczeństwo liberalizmu. Na pewnym etapie katolicki nacjonalizm kojarzony był już głównie z cenzurą i ciągłym ograniczaniem. Frankizm nie przegrał z nowoczesnością dlatego, że była ona sama w sobie lewicowa, ale dlatego, że nie stworzył żadnej własnej wizji nowoczesności. Owo konserwatywne zaniechanie nie dość, że stworzyło lukę, którą wypełniły idee demokracji liberalnej, to jeszcze utwierdziło w bierności całą katolicką Hiszpanię, czyniąc ją *de facto* obojętną wobec postępującego upadku frankistowskich ideałów.

Bibliografia:

Jacek Bartyzel, *Francisco Paulino Hermenegildo Teódulo Franco y Bahamonde*,

https://www.legitymizm.org/ebp-francisco-paulino-hermenegildo-teodulo-franco-y-bahamonde?fbclid=IwAR15Vo0CxRQ73ADl7yciNVDcA-C9fAAgCrLyvXQjfPFj-dgPHKieWOF8Qc0

Jacek Bartyzel, *Frankizm*, https://www.legitymizm.org/ebp-frankizm

Jacek Bartyzel, *Kogo Franco mógł uczynić królem?* https://myslkonserwatywna.pl/prof-bartyzel-kogo-franco-mogl-uczynic-krolem/

Sławomir Dawidowski, *Francisco Franco 1892-1975. Pragmatyczny autorytaryzm*, Warszawa 2020;

Karol Kaźmierczak, *Epilog starej Hiszpanii*, „Wszechpolak", nr 2, 2016;

Karol Kaźmierczak, *Koniec ETA! Organizacja terrorystyczna po 65 latach kończy działalność*, https://prawy.pl/5094-koniec-eta-organizacja-terrorystyczna-po-65-latach-konczy-dzialalnosc/

Jerzy Robert Nowak, *Hiszpania po wojnie domowej (1939-1971)*, Warszawa 1972;

Konrad Ruzik, *Od dyktatury do demokracji – transformacja ustrojowa Hiszpanii po śmierci Franco*, https://histmag.org/Od-dyktatury-do-demokracji-transformacja-ustrojowa-Hiszpanii-po-smierci-Franco-19383/

Paweł Skibiński, *Państwo generała Franco: Ustrój Hiszpanii w latach 1936-1963*, 2004;

Katarzyna Sobolewska-Myślik, *Hiszpania Franco w okresie przemian*, ,,Dzieje najnowsze", r. 20, z. 3-4;

Aleksander Stępniak, *Polityka pojednania generała Franco po wojnie domowej w Hiszpanii*, Łomianki 2016;

Michał Szymański, *Wojna o pamięć. Krótka historia cenzury antyfrankistowskiej w Hiszpanii*, „Polityka Narodowa", nr 21, 2019;

Adam Wielomski, *Hiszpania Franco. Źródła i istota doktryny politycznej*, Biała Podlaska 2012;

Maria Wrostek, *Hiszpania za czasów generała Franco*, Kraków 2009;

Marek Zając, *Jeden Kościół, dwie Hiszpanie*, https://www.tygodnikpowszechny.pl/jeden-kosciol-dwie-hiszpanie-156517

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/erozja-frankizmu-jak-upadala-narodowo-katolicka-hiszpania/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć